

## Fragment relacji świadka historii



**ZDZISŁAW MIKUŁKO**

ur. 1953, Dzierżoniów



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Dzierżoniów, 1980–2002
--------------------------------------	------------------------

### Zdzisław Mikułko wspomina Teofila Frankowskiego

Teofila Frankowskiego poznałem w roku 1980, pod koniec sierpnia, w czasie strajku w „Diorze”. Moje aktywne kontakty z Teofilem trwały przez wrzesień, październik, listopad, grudzień, do momentu, kiedy został wybrany przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności” w „Diorze”. Po tym czasie nasze kontakty się trochę rozluźniły. Pamiętam Teofila w trakcie strajku jako osobę, która nie robiła koło siebie dużo szumu. Był spokojny, z takim racjonalnym postępowaniem. Spotykałem się z Teofilem w trakcie posiedzeń Tymczasowej Komisji Zakładowej i też postrzegany był wtedy jako bardzo pracowity, taki analityk. Zajmował się wieloma sprawami, ale zawsze był przygotowany. Dużo nie mówił wtedy. W grudniu został wybrany przewodniczącym Komisji Zakładowej. Moje kontakty z nim były wtedy sporadyczne, bo ja funkcjonowałem wówczas tylko w ramach Komisji Zakładowej. Do stanu wojennego nasze spotkania odbywały głównie na terenie „Diory”. Teofil zawsze był człowiekiem otwartym na ludzi, a na mnie szczególnie.

W stanie wojennym Teofil był internowany. W internowaniu przebywał prawie rok, do grudnia 1982 roku. Nasze spotkanie odbyło na początku 1983 roku. Teofil zwrócił się do mnie z prośbą, czy bym nie chciał współpracować z nim. Ustaliliśmy, że to by było na zasadzie asystenta, współpracownika, takiej osoby, z którą mógłby rozmawiać. A także moja funkcja polegała na tym, że byłem do dyspozycji, jeżeli chodzi o życzenia czy „rozkazy” w formie życzeń. Trzeba było gdzieś pojechać, to jechaliśmy. Trzeba było coś przywieźć z Wrocławia, to jechałem i przywoziłem. Pamiętam jedną z takich wypraw na Ostrów Tumski, gdzie z kościoła przy katedrze przywoziłem na prośbę Teofila plakietki związane ze śmiercią Jerzego Popiełuszki. Pamiętny był wyjazd na spotkanie z Janem Pawłem II, gdy był z pielgrzymką w czerwcu 1983 roku. W jednym z sektorów dla osób zaufanych, przebywaliśmy razem z grupą z Dzierżoniowa. Byłem bardzo podbudowany przeżywaniem tego spotkania. Ale szczególnie obserwowałem Teofila, jak on to przeżywał. Bardzo budujące było jego zachowanie w trakcie mszy na Partynicach. Jeżeli chodzi o kontakty, ustaliliśmy z Teofilem, że nikt nikogo niepotrzebnie nie naraża. Nawet jak się gdzieś widzieliśmy na mieście, to nie witaliśmy się serdecznie. Wystarczył tylko ukłon głowy, przyknięcie powiek i było wiadomo, że to jest „cześć”, „witaj”. Jeżeli chodzi o rozmowy, to ja wyznawałem zasadę, że im mniej wiem, tym jest bardziej bezpiecznie. I Teofil, jeżeli ze mną rozmawiał, nigdy nie poruszał spraw związanych z Dzierżoniowem, z „Diorą”. Kiedy byliśmy sami, na przykład w trakcie jazdy, rozmawialiśmy o sprawach Polski, o historii, patriotyzmie, o tym, co można było przeczytać, usłyszeć i w prasie niezależnej, i w telewizji. Po prostu przyjęliśmy właśnie taką zasadę, że nie mówimy, jak nie trzeba.

Miałem rosyjski aparat „czajka”, który można było schować w kieszeni. Pochwaliłem się Teofilowi, że robię kolorowe slajdy, jeszcze na filmie orwowskim. I on mnie poprosił kilka razy, żebym robił zdjęcia. Robiłem zdjęcia i w Wambierzycach, i w trakcie pielgrzymki we Wrocławiu. Ale także zrobiłem zdjęcie krzyża przy parafii św. Jerzego, który został po skończonej mszy patriotycznej udekorowany symbolami narodowymi oraz krzyża na terenie cmentarza parafialnego po jednej z majowych manifestacji. Było dużo wiązanek, różnych napisów. Na prośbę Teofila zrobiłem zdjęcie tego miejsca, gdzie były złożone kwiaty. No i sam, ze swojej inicjatywy położyłem też wielkości A4 napis „Diora”. To było takie moje uzupełnienie właśnie tej misji, którą mi zlecił Teofil. Do tej pory mam te zdjęcia. Teofil

mówił: *Rób zdjęcia, bo nie wiadomo, jak będzie, żeby to zostało dla potomnych.* No i to czeka na potomnych. Jak już się zmobilizuję, to przekażę tych kilka kolorowych slajdów, żeby ktoś jeszcze widział, że coś takiego było, że tak się działo.

Potem przyszedł taki moment, gdy naprawdę Teofil stanął na wysokości zadania. Był to moment, kiedy zastanawialiśmy się, czy wychodzimy z podziemia i rozpoczynamy legalną działalność „Solidarności” w „Diorze”. Pamiętam, że w gronie około dziesięciu osób spotkaliśmy się w salce parafialnej przy kościele świętego Jerzego, sami „diorowcy”. I było jakby oczekiwanie, kto rzuci sygnał. Były głosy: *Trochę może za wcześnie, może nie teraz, może poczekajmy.* I w tym momencie utkwiło nam to w pamięci, Teofil powiedział: *Jutro wychodzimy z podziemia. Jutro ogłaszamy w „Diorze” reaktywację Związku Zawodowego „Solidarność”.* To było naprawdę niesamowite, dzięki Teofilowi, jego zdecydowaniu. Jemu trzeba podziękować, że to wtedy się stało. Na pewno później też by się stało. Ale to był ten moment, kiedy Teofil naprawdę okazał się prawdziwym liderem, dowódcą, na którego można spojrzeć, można mu wierzyć.

Potem Teofil w moich wspomnieniach bardzo mocno się akcentuje jako przedstawiciel załogi w Radzie Nadzorczej „Diory” S.A. Był to ten moment, kiedy „Diora” się przekształcała i zgodnie z prawem, zgodnie z ustawami należało wybrać przedstawiciela załogi do Rady Nadzorczej. Wybrany został Teofil Frankowski. W trakcie pracy w Radzie Nadzorczej widać było bardzo, że Teofil bardzo poważnie traktował tę swoją rolę. To była bardziej służba w Radzie Nadzorczej w imieniu i na rzecz załogi „Diory”. Kilka razy mówił mi o tym, że czuje dyskomfort, bo w wielu sprawach, które należało zrobić, w wielu decyzjach, które należało podjąć, był samotny. Nie miał wsparcia. Ale zawsze był przygotowany, zawsze miał wszystkie materiały przeczytane, przeanalizowane. Wielokrotnie z nim rozmawiałem wtedy. No i śmiem twierdzić, że dlatego, iż Teofil był w Radzie Nadzorczej, to „Diorze” udało się przetrwać najgorsze lata dla polskiej elektroniki. Wiele osób i przeciwników Teofila twierdzi, że to są nieprawdziwe stwierdzenia, ale ja tak uważam. Generalnie wszystkie zakłady w Polsce zostały „zwinęte”. Polska elektronika przestała istnieć. Natomiast do czasu, kiedy Teofil był w Radzie Nadzorczej, „Diorę” omijały te tragiczne sytuacje. To był świadek historii i myślę, że ktoś, kto by chciał zakończyć funkcjonowanie „Diory”, przy obecności Teofila nie był w stanie takich decyzji podjąć. Teofil funkcjonował w Radzie Nadzorczej przez dwie kadencje. W pewnym momencie został odwołany. Taka dziwna sytuacja. Teofil Frankowski, przedstawiciel załogi w Radzie Nadzorczej zostaje odwołany nie przez załogę, tylko zostaje odwołany głosami osób niezwiązanych z „Diorą”. I przestaje załoga „Diory” mieć prawdziwego swojego przedstawiciela w Radzie Nadzorczej.

Można postawić pytanie, dlaczego Teofil miał wtedy takie możliwości? Teofil był także zaangażowany w działalność partii politycznej, która się nazywała Porozumienie Centrum. Jak wiemy, Porozumienie Centrum to korzenie Prawa i Sprawiedliwości. Był tak zaangażowany, że miał zaszczyt kandydowania z listy Porozumienia Centrum do Parlamentu razem z Jerzym Eysymonttem, który był na pierwszym miejscu, Teofil był na którymś z dalszych miejsc. Teofil mnie poprosił ze względu na nasze dawne kontakty, żeby mu pomagać w kampanii wyborczej. I całą masę materiałów wyborczych, ulotek, nalepek rozprawdziliśmy szczególnie w czasie, gdy w Dzierżoniowie odbywał się targ. Wszyscy wchodzący na targ otrzymywali ulotki. Pamiętam, że Teofil z klasą przekazywał te ulotki. I mnie prosił, żeby ulotki lidera z pierwszego miejsca, Jerzego Eysymotta, były podawane jako pierwsze. Finisz tych wyborów był taki, że właśnie Jerzy Eysymontt, który potem został posłem i pełnił bardzo ważne funkcje w rządzie, nigdy nie odmówił Teofilowi, jeżeli były jakieś problemy związane z „Diorą”. Nikt w „Diorze” nie miał takich możliwości kontaktu z władzą wyższego szczebla jak Teofil. Jeszcze raz podkreślę, że „Diora” przeżyła ten tragiczny czas tylko dlatego, że Teofil był w Radzie Nadzorczej. Potem już się zaczął totalny upadek „Diory”. Skończył się przyjściem syndyka.

Teofila jeszcze wspominam jako samorządowca. Przez dwie kadencje był radnym Rady Miejskiej. To była druga oraz trzecia kadencja. W tamtym czasie też byłem radnym i współpracowaliśmy ze sobą w Radzie Miejskiej w ramach porozumienia klubowego. Teofil, będąc radnym, zawsze był do każdej sesji, do każdej komisji przygotowany. Było go widać ciągle z dużą teczką, w której były materiały, przeczytane, pełne uwag. Teofil czynił wszystko, żeby być wzorcowym samorządowcem poprzez swoje działanie. Każdy radny powinien działać tak jak Teofil. Było to bardzo pozytywnie odbierane przez niektórych. Przez wielu bardzo niepozytywnie. A więc powtórzyła się w Radzie Miejskiej sytuacja z Rady Nadzorczej z „Diory”.

Jeśli chodzi o działalność samorządową, to jakby podświadomie Teofil przeczuwał, że mija czas. Że tego czasu jest jak najmniej, że trzeba jak najwięcej zrobić, żeby zrealizować nawet to, co powinno się zrobić za kilka lat. On żył cztery, pięć kroków naprzód. Żył nie tylko tym, co dzisiaj i już, ale tym, co będzie później. Taki po prostu był Teofil. On wnosił taki spokój jak trzeba, taką klasę, wiedzę i to zaowocowało tym, że osoby które nie znały Teofila, czuły w stosunku do niego taką pewność. Bardzo dużo osób się wykruszyło w międzyczasie. Znalazły swoje inne miejsca. Jedni byli bardziej zainteresowani awansem. Teofil był zawsze Teofilem.

Dlaczego takie zaufanie płynęło z niego? Wybory w „Diorze”, został przewodniczącym. Wspaniały wynik. Potem wybory do Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej w Dzierżoniowie, Teofil zostaje przewodniczącym. Jest już nie

tylko „Diora”, ale Dzierżoniów. Potem wybory do Zarządu Regionu. Teofil znalazł się w prezydium Regionu Dolnośląskiego. Potem są wybory do takiego jak gdyby podregionu wałbrzyskiego. Teofil jest wiceprzewodniczącym podregionu. Jak gdyby finiszem tego wszystkiego jest uzyskanie mandatu delegata na I Krajowy Zjazd „Solidarności” do Gdańska. A więc widać, że Teofil swoją osobą, osobowością, obyciem wnosi pewne wartości. Ludzie go nie odrzucali. Natomiast nie był to typ celebryty, który ma pusto w głowie, ale ładnie wygląda i ma niebieską koszulę, żółty krawat, potrafi zatańczyć, zaśpiewać. Ci, co go znali, potwierdzą to. Teofil to był taki pracuś. To ja też byłem taki sam pracuś, bo to się na pewno udzieliło, z Teofila przeszło dla mnie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	28 czerwca 2021, Dzierżoniów
<b>Rozmawiał/a</b>	Jadwiga Horanin, Beata Hebzda-Sołogub
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami